

Aleksander Król

Ostatni list do Vincenta van Gogha

*Drogi mój Vincencie
Niemoc mnie ogarnia, o ściany mnie rzuca
Postępy w szaleństwie próbuje zatrzymać
Chcąc nie chcąc wyciągam papier i jestem
Tak nagi i słaby, jak podczas kąpieli dziecięcych
Smagany chłodnymi strumienia strugami*

*Tak mnie sumienie omywa
I spać nie mogę
I duszno mi
I słabo
I coś, nie pozwala mi normalnie oddychać
I w żelaznym uścisku mnie trzyma*

*I codziennie pytam me odbicie lustrzane
Że „Cóżem winien, że mam brata szaleńca
Że jego dusza jak wiatr niespokojna?”
Jak wiatr
Na którym puszczone latawce zrywają swe liny
I lecą
Wysoko, wysoko
Tak uleciałeś z wiatrem mój kochany
Jak latawiec cię porwał
I poniósł
Wysoko, wysoko*

*I gdzie mam cię szukać?
Jak dziecko, bezsilnie łkając stoję
I patrzę w chmury
Które zasnuwają niebo myśli moich
Mógłbyś wyjść zza nich
Jak słońce jasne
Z czerwienią twych włosów
Ze słonecznikiem*

*Lecz ty milczysz
Niczego nie chcesz mi zdradzić
I w zasłonie swej tajemnicy od dawna skąpany
Oglądasz świat od góry nogami*

Theo

Słowa

*Są najczęstszym powodem nieporozumień
Gesty można pohamować
Myśli można zachować dla siebie
Ale słowa są nieokiełznaną maszyną
Która raz wprawiona w ruch
Nigdy nie przestaje się kręcić*

*Wielu uważa, że usprawiedliwiać można się tylko słowem
Powód wypowiedziany
Jest powodem faktycznym*

Stek bzdur

*To jak dolewanie oliwy do ognia
Ogień nie rozprzestrzenia się w ciszy
Dotyk jest ciszą
Myśl jest ciszą
Cisza jest ciszą
A słowa?
Słowa są zbędne*

Niech tak zostanie

*Może poruszamy się po tym świecie jak niewidomi
O lasce
Próbując zrozumieć sens tego co nas otacza
Zabawkami zbyt trudnymi
Dla prostoty życia*

*Może oczekujemy zbyt wiele
A otrzymując nadmiar
Topimy się we własnych marzeniach i fantazjach*

*Nic tutaj nie dzieje się bez przyczyny
Ci
Którzy nie potrafią czytać między wierszami
Tracą najwięcej*

*Może żyliśmy zbyt szybko by odczuć całe szczęście czyhające na nas w szklance mleka
Uporczywie szukając go w butelkach wina*

Patrząc w słońce marzymy o blasku księżyca

Jak rozpieszczone dzieci tupiemy nogami

*O dach ziemi
Nie mogąc pojąć sensu naszego istnienia*

I dobrze

Niech tak zostanie



Marcin Hajdo

Anioł czy demon

*Czy to krew czy wino
Powiedz mi dziewczyno
Co w twym kielichu mieści się
Czy to winem raczysz się
Czy też krew z żył moich
Wlewa się do ust twoich.*

*Moja droga wampirzyco
Pokaż swe piekielne lico
A może jesteś aniołeczkiem
Na moim niebie jaśniutkim słoneczkiem.*

*Powiedz co to za piekielna siła
Myśli moje zjednoczyła
W uwielbieniu twej osoby
A może przesadzam bez potrzeby
Może to dobroć serca twego
Wskazała sens istnienia mego.*

*Moja droga wampirzyco
Pokaż swe piekielne lico
A może jesteś aniołeczkiem
Na moim niebie jaśniutkim słoneczkiem.*

*Twoje słowa mnie pętają
Wolność myśli zabierają
Ranę w duszy wypalają
A może jednak dobry wpływ na mnie mają
Trudy życia mi prostują
Pośród burzy dobrą drogę ukazują.*

*Moja droga wampirzyco
Pokaż swe piekielne lico
A może jesteś aniołeczkiem
Na moim niebie jaśniutkim słoneczkiem.*

*Twoje gesty demoniczne
Mają takie moce liczne,
Że od stóp do głów pętają*

*Duszę z ciała wyganiają.
Lecz może nie ma w nich nic złego
A to są tylko wymysły umysłu mego.*

*Moja droga wampirzyco
Pokaż swe piekielne lico
A może jesteś aniołeczkiem
Na moim niebie jaśniutkim słoneczkiem*

*A najgorsze jest milczenie
Czasu nagle spowolnienie.
Memu sercu tym największy ból zadajesz
A może jednak największy prezent dajesz
Dając poczucie dobra i pokoju
Ciszy, harmonii, dobra, spokoju.*

*Moja droga wampirzyco
Pokaż swe diabelskie lico
A może jesteś aniołeczkiem
Na moim niebie jaśniutkim słoneczkiem.*

*Cokolwiek twoje poczynania prowadzi,
Dokądkolwiek to mnie w końcu zaprowadzi,
Nie ważne czy wyląduję w piekle czy w niebie,
Wiem tylko jedno - Nie umiem żyć bez Ciebie.*

Najpiękniejsze komplementy

*Najpiękniejsze są słowa nie wypowiedziane,
Najpiękniejsze wiersze nie zapisane,
Najpiękniejsze obrazy nie namalowane,
Najpiękniejsze myśli to te nie pomyślane.
Najpiękniejsze krajobrazy nie zbadane,
Najpiękniejsze kolory nie widziane,
Najpiękniejsze utwory nie skomponowane,
Najpiękniejsze legendy dawno zapomniane.
Bursztynowe komnaty dawno zagubione,
Rycerskie wartości już dawno zatracone.*

*I Ty w tym naszym świecie dzisiejszym,
Takim dużym ale od dawnego jakby mniejszym,
Wybitnych komplementów ode mnie oczekujesz,
Ponad ludzkie możliwości poprzeczkę windujesz,
Ciesz się z tych słów które Ci mówię,
Bo znajdę inną, której je wmówię*

Do A

I

*Co Ty masz w sobie Ty marna istoto,
Że jesteś dla mnie cenniejsza niż złoto,
Co Ty masz w sobie Pani snów moich,
Że słucham tylko rozkazów z ust twoich.
Co Ty masz w sobie kobieto normalna,
Że mnie jak gwiazda jasna oczarowujesz,
Co Ty masz w sobie dziewczyno niezdarna,
Że wszystkie me zmysły opętujesz.
Co Ty masz w sobie barwny kwiecie
Że nie jest dla Ciebie żadnym trudem
Przyćmić inne kwiaty na tym świecie,
A sama nie jesteś żadnym wielkim cudem.*

II

*Widziałem dziewczyny od Ciebie ładniejsze,
Znałem dziewczyny na duszy szlachetniejsze,
Poznałem kobiety o anielskich głosach,
Znałem panny o złotych włosach,
Znałem kobiety o nosach mniejszych,
Znałem dziewczyny o atutach lepszych,
Znałem dziewczyny o nogach zgrabniejszych,
Znałem panny o oczach o wiele ładniejszych.
Lecz Ty której daleko do wyglądu Afrodyty
Pobudziłaś mój organ w klatce piersiowej ukryty
Do bicia znacznie szybszego.
Nie wiem czy masz w sobie cokolwiek lepszego,
Od dziewczyn pięknych, które dotąd poznałem,
Ale to w Tobie się bez pamięci zakochałem.*

III

*Jak Gustaw Ewę, tak Cię miłuję,
Jak Petrarca się w Ciebie wpatruje,
Tak samo jak Werter cierpię katusze,
Gdy nieświadomie rozrywasz mą duszę.
A może niczym Oniegin za późno zrozumiałem,
Że Ci całe serce me na wieczność oddałem.
Czy to już czas sprawę odpuścić?
Jak Soplica na głowę kaptur opuścić?
A może jak Dante przemierzyć nieznanne światy,
By pobudzić do życia zwiędłe miłości kwiaty?
Marylo, Lauro, Delfino, Justyno, Salome moja,
Moja dusza jest na zawsze tylko twoja.*

IV

*To jak świat się potoczy nie jest nam znane,
Czy skończyć jak Gustaw będzie mi dane,
Czy też dożyć późnej starości,
Razem z Tobą w wiecznej radości.
Nie wiem czy to się skończy dobrze czy źle,*

*Czy pokochasz czy odrzucisz mnie,
Nawet gdy twoje serce będzie od kamienia twardsze,
Moje dla Ciebie będzie należeć zawsze.*

Co się stało z Karoliną?

*Strasznie szare było lato tego roku,
Choć słońce dzielnie dotrzymywało kroku,
Choć dni deszczowych prawie wcale nie było,
Dziwnie szaro za oknem i w sercu się robiło,
Bo gdzieś zapodziała się ta dziewczyna,
Która nie jednego chłopca na zgubę kusila,
Odbierała zmysły, spokój duszy mąciła,
Gdzież się podziała ta Karolina?*

*Na placu zabaw osiedlowym,
Do schadzek kochanków przysposobionym,
Nikt się na nim w to lato nie bawił,
Nikt komplementów nikomu do ucha nie prawił,
Huśtawki puste się tylko bujały,
Na Karolinę ciągle czekały,
Lecz ona nie przyprowadziła tam swojej ofiary,
Na zwyczajne niekoniecznie niewinne zabawy,
Same się więc huśtawki bujały,
O Karolinę się tylko pytały.
Same także stały w parku ławki,
Widoczne wyraźnie na tle wypalanej trawki,
Ich w te wakacje także Karolina nie nawiedziła,
Żadnego chłopczyka na złą drogę tam nie sprowadziła,
Gdy liście zerwały się pod wpływem lekkiego powiewu,
Drzewa wydały z siebie coś na kształt śpiewu,
Pytały: gdzie jest ta jasnowłosa dziewczyna?
Gdzie się podziała ta nasza Karolina?*

*Miejsca w które letnimi wieczorami,
Młodzież się zwykle gromadzi grupami,
Były jak zwykle tłumnie oblegane,
Nowe znajomości były tam zawierane,
Nowe miłości pieczętowane,
Stare natomiast były odgrzebywane.
Jednak z powodu Karoliny braku,
Letnie przygody nie miały dawnego smaku.
Karolina liczne wady swoje ma,
Wie to każdy, kto ją dobrze zna,
Na pewno nie jest kobietą idealną,
Nie raz grzeszy moralnością naganną,
Jednak bez Karoliny i jej niezdrowe rozpusty,
Świat wydaje się być taki dziwny, szary i pusty.*

Narodowe wyzwolenie

*Zryw! Do boju! Srebrny pył
Biały orzeł wzbity w lot
Śmiertelną strzałą ugodzony
Spadał szybko, zatracony
Rozdziubią go kruki, wrony...*

*Prus, Sienkiewicz, Orzeszkowa
cenzura zakazała powiedzieć słowa
Ktoś jednak tabu złamał
Żeromski! Pokoleniu nazwę nadał
pióro łamał. Styczniowe pokolenie grobowców*

*Echa leśne mówią głośno
krytyka, refleksje - Zych przedstawił wreszcie
Tożsamość orła ożywającego
w porażki cieniu. Dlaczego
padłeś, skoro byłeś w natchnieniu?*

*Ludzie bezdomni poza krytyką
Wyzwolenie
od krzywd, nieufnych rąk
Jak kot własną ścieżką, Judym szedł pod prąd
Najniżość przez najwyższość
Gdzie szukać biedy*

*Tyczy nas to do dziś,
choć w innej formie
dbać o polską inteligencję - nie zapomnę*



Katarzyna Śmigielska

Nie spodoba Ci się

*Wytknięty
Spośród innych ludzi
Czerwienią spośród serca kobiety
Z teatru pełnego po brzegi
Z ciszy i z huku ogromnego*

*Wychodząc w nocy na parapet
Szukam gdzieś Twojego imienia
Najsmutniejsza jest ta gwiazda
Co blaskiem przypomina Ciebie
Bo równie odległa*

*Każ mi splonąć razem z Tobą
Poznać na nowo
Czując nieskończoność*

Wschód księżycy

*Kruki wydziobały mi już wszystkie trzewia
Błysnęła ciemność, aż ślepnę
Nie wiem czy jest jeszcze takie drzewo
Które zrzuci liście i nie spróchnieje*

*Czekam, aż w sierpniową noc spadną mi gwiazdy
Pomyślę życzenie
By jeszcze raz zgubić się w Twojej głowie
Puk, puk! Do antywłamaniowych drzwi*

*Łaskaw zrzucić cień bez skazania
Upewnij mnie, że w dzień jest widno
A w nocy piaskowy dziadek na powiekach
Pięknie prosz, złoty strzał*

*Modłę się do Ciebie codziennie
I codziennie Cię nie widzę
Nie chcę żadnych pięknych twarzy
Prócz Twojej – tajemnicza księga*

*Z niebytu się wytrącam
Korzenie przestaję zapuszczać
Najpierw białko się ścięło, później wybiła 12.00
Chodzę w tę i z powrotem*

*I herbata mi wystygła
Od czekania na Ciebie
Aż ze mną wypijesz*

Ale o herbatę mi nie chodzi

Wcale



Natalia Łacka

Nic nie jest stracone

*Świeco, która gorejesz płomieniem, tak jasnym,
że nie sposób jest patrzeć w Twój blask.
Poddaś swój płomień tak, by płonął cały las-
las Twoich świec.
A ogień tak krążąc podpalał inne.
Lecz nagle zawiał wiatr i zachwiał się cały świat,
zaburzając życia ład.
Szereg z nich zgasł.
A wiatr wiał cały czas i gasił te,*

*co ogień ich knoty światłem raczył.
Część z nich jeszcze je zobaczy.
Reszta zaś pogrąży się w mroku.
Jedne z nich osiągną spokój.
Te drugie, konające w mroku- utrapienie.
Jakie jest wiatru ostatnie życzenie,
dmuchając, by knoty były nagie?
Czemu tworząc własną armie, pozbawia on szczęścia poddanych?
Wiatroodporni nie są sami.
Sprzeciwiają się wrogiej armii.
Walka trwa.*



Paulina Sowińska

Sandomierscy Bohaterowie

*Nie jedna bitwa się tu rozegrała
Nie jedna padła armia generała
Nie wszystko się udało
Co powieść się miało*

*Były chwile triumfu i radości
Momenty strachu i złości
Wyobrazić sobie tylko możemy co oni przeżywali
Gdy za swoje miasto życie oddawali*

*Pomyśl przez chwilę po czym stąpają Twe nogi
Na tych ulicach działa się momenty trwogi
Krew naszych rodaków się z wroga mieszała
Gdy w sandomierskich murach bitwa się działa*

*Z wiatrem hulają okrzyki bojowe
Dawane na znak że wszystko gotowe
Z duszą i sercem wojownika
Strach z oczu Sandomierzan znika*

*Natchnieni wiarą kroczą na wojenne drogi
By odzyskać ziemie i pokonać naród wrogi
By w niepodległości wrócić ramiona
Żeby odeszła chwila miniona*

*To oni nasi bohaterowie
To oni za przyszłość poświęcali swe zdrowie
Pozostawiali rodziny by bronić miasta rodzinnego
Zapewniając lepsze jutro dla pokolenia następnego*

Na odejście

*Życie kruche jest nadzwyczaj
Życiu krótki byt jest znany
Jak chwila kończy się w sekundzie
Tak i człowiek jej poddany
Spójrz coś zrobił dookoła
Jakiś przykład innym dał
Czy jak siłaczka Żeromskiego
Altruistą żeś się zwał
Swoje szczęście zaprzepaścił
By drugiemu je dać
Czy odwagi daleś znak
Czy poszedłeś w Borowicza ślad
Zaryzykowałeś życie
By dla ojczyzny być jak brat
Ile trudu trzeba włożyć
Ile bólu i cierpienia
By po prostu przejść przez świat
A zasady wciąż te same
Obowiązują od setek lat
Więc nie zapominaj
Że żyć to znaczy kochać świat*